Nr. 30. **Biała, dnia 1. listopada 1919.** **Rok I.**

Nasz Tygodnik

Pismo chrześcijańskich i polskich organizacyi.

Redakcya i Administracya: Biała, Dom katolicki. — — Nr. telefonu 458.	Wychodzi co sobotę.	Cena **40 halerzy.** — — Ogłoszenia od wiersza petitowego **1 K.**

W rocznicę powstania Polski niepodległej.

Wśród kłopotów i prac dnia powszedniego nie mieliście sami czasu, drodzy czytelnicy „Naszego Tygodnika" pomyśleć, że nadeszła wielka rocznica zmartwychwstania Ojczyzny.

Jak spróchniała budowla wali się pod naporem wichru, tak zgrzybiała Austrya — ten podrutowany garnek — jak ktoś powiedział — rozleciała się w strzępy pod ciosami wojny światowej.

Czy pamiętacie, jak właśnie przed rokiem przebiegła nasz kraj radosna wieść — upragniona od 150 lat, że jesteśmy wolni?!

Dzień zaduszny — dzień żałoby — zmienił się dla nas w dzień wesela, w dzień Zmartwychwstania, bo zwycięskie armie koalicyi złożyły zbrodniczą i obłudną Austryę do grobu.

I rozmodliły się serca i dzwony polskie pieśnią dziecka, któremu matka ożyła z letargu i po mogiłach polskich powstańców zbierały się ich duchy z radosną nowiną, że nie nadarmo przelewali krew szlachetną, że z bujnego posiewu tej krwi wyrasta wspaniałe drzewo wolności.

Chwała męczennikom, chwała bohaterom — śpiewał Anioł Polski bez żałoby i kajdan. Żarłoczny, czarno-żółty orzeł austryacki ze wstydu i strachu zniknął jak upiór nocny, a ku słońcu skrzydła roztoczył biały orzeł polski.

Umęczony duch Polski przybrał ciało i obwieścił światu, że **Polska nie zginęła i nigdy nie zginie.**

Przed rokiem skończył się w rozbitej Austryi głód i poniewierka waszych synów, ojców i mężów, skończyły się zdzierstwa obcego rządu; skończyła się kradzież waszego grosza i chleba. Wyrzekliśmy się wszelkich węzłów z Wiedniem — a poddali się rozkazom Krakowa i Warszawy.

A jednak nie brak u nas zgryźliwych głosów, nie brak nierozważnych narzekań, choć Matka rodzona ożyła, choć zamiast obcego cesarza mamy rodaka-naczelnika, choć nie dla cudzych zachcianek, ale dla obrony własnej ziemi bije się wspaniale żołnierz polski, choć **nie musimy żywić Wiednia, czy Berlina**, lecz robotnika i mieszczanina własnego.

Tęsknią jeszcze niektórzy ludzie **do trawy**, którą żywiono żołnierza i do **mąki z drzewa**, którą rząd posyłał ludności i do **central**, w których siedzieli wyzyskiwacze nasi.

Czyż trudno zrozumieć, że Polska **jak Matka po chorobie** nie może zaraz uszczęśliwić dzieci, nie może podołać wszystkim powinnościom swoim?

Czy nie zaraziła naszych mózgów i serc stara Austrya i Rosya **niezgodą braterską i przekupstwem i wstrętną chorobą paskarstwa?** Czy nie pozbawiła nas przez rabunki i rekwizycye ogromnych bogactw i zapasów? Czy nie zostawiła nam egipskiej plagi różnych central i urzędów niepotrzebnych?

Drodzy czytelnicy — **nie jest rząd bez winy**, że pobłaża leniuchom, złodziejom i oszustom i wydaje na ich łup pracowitych i uczciwych obywateli, winni są posłowie, że mieli Polskę w mocnej gębie — a nie w sercu, że rozwydrzyli ludzi obietnicami, których spełnić nie mogą, ale **uderzmy się w piersi**, bo my sami nie jesteśmy bez winy. Sama ludność utrudnia rządowi budowę państwa, zaprowadzenie porządku, sprawiedliwy rozdział żywności i zarobku, wytworzenie towaru dla nas i na wywóz. Przecież **myśmy sami z siebie stworzyli rząd i sejm.** Żale zostawmy dzieciom, a weźmy się po męsku każdy na swojem stanowisku do naprawy niezdrowych stosunków. Wygramy los szczęścia, gdy każdy spełni **swój polski i chrześcijański obowiązek** wobec Boga i braci rodaków. Uszanuje nas świat i wróg wewnętrzny nie odważy się napastować. Nie odrodzimy się przez sam krzyk i nienawiść, która tylko niszczy jak powódź, pożar i burza — ale przez uczciwą i zgodną pracę na wspólnej niwie, dla wspólnego szczęścia.

Wszystkich musi skupiać jedno hasło: **łączności uczciwych i pracowitych Polaków.** Uczciwi i pożyteczni ludzie różnych stanów potrafią się porozumieć łatwiej niż próżniacy i wichrzyciele, lecz powinni co prędzej zbliżyć się do siebie i dążyć przez silną organizacyę do zwycięstwa pracy, porządku i ofiarności nad próżniactwem i swawolą. Uczciwi ludzie nawet w obcym, lecz uczciwym człowieku znajdą brata — a złodzieje i próżniacy w bracie rodzonym — wroga. Stronnictw i haseł jak grzybów po deszczu. Zbawi nas — jak uczą dzieje — jedno potężne stronnictwo uczciwości i pracy.

Dla Polski godzi się wytężyć wszystkie siły, aby zjednoczyć tych obywateli, co chcą spełniać sumiennie obowiązki swego stanu dla dobra bliźnie-

go. Umieli oddawać Polacy pod przymusem, a nawet dobrowolnie wielkie usługi wrogom zaciekłym, niech czynem dadzą dowód miłości ku ukochanej Matce-Ojczyźnie.

Utrzymać ziemię polską w wolnych granicach może dzielny żołnierz — a uporządkować życie nasze wewnętrzne i zewnętrzne może tylko sprawiedliwość chrześcijańska. Społeczeństwo potrzebuje mądrej i sumiennej władzy — władza potrzebuje zgodnych i ofiarnych obywateli.

W rocznicę Polski zmartwychwstałej rozważmy, gdzie braki i błędy nasze i jak ich najlepiej w drugim roku tego wolnego życia uniknąć, bo takich szatanów mało między nami, coby nas w niewolę pruską i moskiewską chcieli zaprowadzić — a zmarnować wszystkie wysiłki przodków i pokoleń naszych z ostatniego roku wolności. To są podłe chwasty, które rosną na bagnie. Oczyśćmy dusze z błędów, które Polskę szlachecką zgubiły — a podły chwast uwiędnie i zniknie. Do pracy dla naszego własnego dobra i dla dobra naszej ojczyzny, a Bóg ojców naszych będzie z nami.

Jak odszukać krewnych w Ameryce?

Przewodnik Kółek roln. pisze: „Kto nie posiada jeszcze wiadomości z Ameryki od swych najbliższych, niech na kartce papieru wystosuje takie podanie:

Do Ministeryum spraw zagranicznych
(Wydział konsularny)
w Warszawie.

Podpisany prosi o wyszukanie w Ameryce syna (względnie męża, ojca, brata, córki — podać imię i nazwisko, skąd rodem, ile ma lat), który od (tylu a tylu) lat nie daje znaku życia o sobie.

Ostatni jego adres w roku 19.. był następujący: (tu podać dokładny adres z ostatniego listu). Proszę mnie zawiadomić o rezultacie poszukiwań.

Miejscowość i data. Podpis proszącego i dokładny adres.

Na podanie takie należy nalepić markę stemplową (skarbową nie pocztową) za 7 (siedm) koron lub 4 (cztery) marki. Podanie wkłada się do koperty i adresuje do Ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie, które drogą konsulatów polskich w Ameryce zarządzi odpowiednie poszukiwania.

Konsulaty wyrabiają także spadki i akty śmierci po zmarłych w Ameryce. Dla otrzymania spadku należy przysłać pełnomocnictwo dla konsulatu polskiego w Nowym-Yorku, zalegalizowane przez sąd, oraz metryki rodzinne“.

Bliższych wiadomości udziela redakcya.

Jonek Gap i Baśka z Łobzowa gadają:

Jonek: No, Baśka, kaście tak długo byli, żeście tu nie przyszli, chociech wos tak prosił, żebyście się śpiechali.

Baśka: E — moiściewy, ani może nie wiecie, kajżek była; muszę wom pedzieć, dyć byłam sproszono na kucharkę na wesele Pająęcka. Beło to tak: wesele beło i sam arcybiskup był na tem weselu i takech się przejadła i przepiła, żek okropne „rozwolnienie“ dostała i nie mogłak nika iść, takech musiała pare dni pod ławą przeleżeć. Oj bede też jo pamiętała to wesele!

Jonek: Co? Arcybiskup? Un beł na tem weselu? Co też bajecie? Chyba się wom w głowie do imentu przewróciło? Musicie, Baśko, być porządnie naloni. Może jaki rabin żydowski był, a wy bajecie o arcybiskupie. Chyba nie wiecie jak arcybiskup wyglądo?

Baśka: Jo wom godom, co był. Taką mioł głowę ogoloną, jak ten Gross.

Jonek: A kto mu dawoł ślub? Czy ten arcybiskup, czy też jaki inny ksiądz?

Baśka: Ano ksiądz, bo ten Pająęczek jest katolikiem, ale ten arcybiskup, to był z pod innej farby, był to kiesik żyd, ale go tam kiesik w Buczkowicach jakąsik perfumą wykrzcili i przestał na socyalistę.

Jonek: Tuż tak godojcie! Teroz wiem. To był arcybiskup od socyalistów, bo socyaliści to także mają swojego arcybiskupa, co to odprawia nabożeństwa, ale nie w kościele, tylko na rynku, jak to było w niedzielę 12. października.

Baśka: Cóżeście to znowu pedzieli? Co to było na tym rynku?

Jonek: Tak się pytocie, jakbyście nic nie wiedzieli, przecieżcie chyba czytali gazety i wiecie, że w niedzielę przyjechoł prawdziwy nosz Biskup i poświęcił ten „Dom katolicki“. Ale ten arcybiskup Gross, to się okrutnie zgniwoł, że się jego owieczki poprzeskiwały na chrześcijańską stronę, bo się wstydziły czerwonej farby, poprzypinały się białe kokardki na znak, że są owieczkami Naszego Biskupa z Krakowa.

Baśka: A to mi, mój kumotrze, ładna polityka z temi kokardkami. A czy ten arcybiskup Gross się nie zgniwoł, że takie białe kokardki poprzypinali sobie socyaliści? A może chciał się przypochlebić temu Naszemu Biskupowi?

Jonek: Kajtam! Przecie wiecie, że drukarze strajkują i tak zastrejkowali, że im aż czerwonej farby zabrakło. Oni zbierali na tę prasę, coby bardziej mogła biednego robotnika cyganić i przygniatać.

Baśka: A może jeszcze co wiecie? Prędko się śpiechajcie, bo dziś wyszło nowe „rozwolnienie“ i ja się śpiecham, żeby te głupstwa przeczytać. Tylko prędko.

Jonek: Ano kiejżeście tak ciekawi, to wom powiem, że Pająęcek godoł na tym rynku, że to z kapela poświęcenia „Domu“ się odbyło, a arcyrabin Gross — to tak niby Mojżesz włożył kapelusz na loskę i zawołoł — „Ni momy co jeść“!

Baśka: Oj psiowiara jedna! Bodajby pękł jak to prawda. Zobocze jo to, jak pójdę na jego wesele z tą freliczką Sztefaniom, co to mieszka nad Niwką. No! bywojcie na teroz!

List z Osieka.

W przedostatnim numerze „N. Tygodnika“ jest poruszona myśl, aby rolnicy organizowali się i podawali swoje uwagi, żeby i z Osieka kto co napisał, a więc ja jak umiem tak kreślę coś ciekawego z naszej wioski.

Nasza wieś w ostatnich latach przez swoją zapobiegliwą a oszczędną pracę znacznie się podniosła, za co ją też w Białej okrzyczeli, że Osiek, to gmina bardzo bogata jakby miodem i mlekiem płynąca, a tymczasem gleba naszej kochanej żywicielki nie jest najlepsza, bo to glina nieprzepuszczalna i miejscami o cienkiej warstwie ziemi uprawnej, co w normalnych latach przy wytężającej pracy i silnym nawożeniu wydaje dosyć pomyślne plony, ale w latach mokrych jak ten rok, to Boże się pożal; to też dało się nam gospodarzom we znaki, bo to co stanowiło nasze największe utrzymanie, to jest ziemniaki bardzo nie dopisały z małymi wyjątkami, bo ci co mieli grunta drenowane to jeszcze jako tako, ale tych bardzo mało, a ludność jakby na nieszczęście rzuciła się do uprawy ziemniaków w rządki, które w ostatnich latach znaczniej od zagonów dopisywały, a w tem roku tak bardzo zawiodły, bo siła robocza nie pozwoliła lepiej grantów pod uprawę w rządki przygotować, to tak się przedstawia, iż mało gospodarzy jest, coby ukopali w połowie jak w zeszłym roku, a większość to nawet ani czwartą część i dużo takich, co muszą dokupować, co po inne lata sprzedawali w znacznej ilości i tak samo we dworze jak słyszałem słabo oddają ziemniaki, któreby powinny lepiej oddawać, bo grunta drenowane ale znów późno sadzone, a w tem wina nie pana we dworze, bo ten wytęża swoje siły, aby praca szła jaknajprędzej, ale wina dzisiejszego postępu ducha, który głosi: mało pracuj a dużo żądaj. To też często widziałem, przejeżdżając koło dworu, jak my roboty pokończyli na wiosnę, a we dworze jeszcze dużo, bo już kawał na dzień, we dworze dopiero się ruszają i to każdy powoli, żeby tylko jaknajpóźniej roboty się chwycić. A na wsi o tym czasie gospodarz kilka zagonów zorał i myśli o śniadaniu, ale jaka praca, takie też teraz wydaje skutki.

Otóż patrzcie kochani bracia robotnicy od Białej i z okolicy, coście w zeszłym roku tu zakupywali ziemniaki we dworze, a w tym roku kto wie czy się wam co dostanie, a czyja w tem wina? Bóg zesłał karę, a kochani agitatorzy od czerwonej szmaty pomogli, bo tu w Osieku bez nich poprzednie lata robota szła dosyć, ale w tem roku i tu się musieli znaleść i założyć swoje gniazdo piekielne, które wydaje takie skutki, co się odbija na najbiedniejszej niewinnej ludności.

Ale mało to jak słyszałem, że w ubiegłym tygodniu chcieli wywołać strejk rolny, żeby ta mała ilość żywności do reszty się zniszczyła, ale dobrze że się strejk nie udał.

Dziś słyszałem u kościoła, jak kilku poważnych gospodarzy rozmawiało, że jakby byli strejkowali, toby oni byli wpłynęli na wójta, żeby był dziś zwołał wiec gospodarczy, na którym byliby zaprosili wszystkich gospodarzy, ktoby tylko mógł, aby posłał czy dziewczynę czy chłopaka do roboty do dworu, by ratować ostatek plonów, bo to dar Boży.

A z wami precz agitatorzy z pod czerwonej szmaty, abyście ludność naszą namawiali do strejków rolnych, bo my gospodarze na to nie pozwolimy, bo nam nie idzie o pana we dworze, ale nam idzie o dar Boży, który chcąc wydobyć z kochanej matki-żywicielki potrzeba ciężko pracować, bo robota we fabryce inna, a na roli inna, we fabryce jak robotnik zacznie pracować, to musi jednostajnie, a na roli są pory czasu, że jest robota lżejsza, a są pory co potrzeba swoje siły wytężyć jak w czasie zbiorów, gdzie często jedna godzina decyduje tysiączne korzyści albo straty i w takiej porze strajki urządzać, to już wymysł największych wrogów ludzkości. Dodaję jeszcze to, że my gospodarze wdzięczni będziemy dworowi, jeżeli tych prowodyrów, którzy burzą naszą spokojną i pracowitą ludność, jak dał wypowiedzenie tak dotrzyma, że nadal do roboty nie przyjmie. *Rolnik.*

Jak broni się od strajków naród angielski?

W Anglii wybuchło bezrobocie kolejarzy. Wywołała je garść przewrotowców, którzy pracują bez przerwy usilnie nad tem, żeby stowarzyszenia robotnicze wyzyskać dla swych zamierzeń przewrotowych.

Jakże wobec tegn strejku zachował się naród angielski? Oto całe społeczeństwo zrozumiało odrazu, że w tym czasie, kiedy kraj jest osłabiony po straszliwej wojnie, strejki są zamachem przeciw bezpieczeństwu państwa, że trzeba bronić się od nich wszelkiemi siłami. To też naród angielski wzywa rząd, żeby nie ustępował przed groźbami strejkujących. Naród angielski popiera swój rząd i spieszy mu z pomocą. Oto w Anglii zgłosiło się już przeszło 250 tysięcy osób, tak z warstw robotniczych, jako też z pośród inteligencyi, jako ochotnicy dla zastąpienia strejkujących kolejarzy. Sród narodu angielskiego coraz głośniej rozbrzmiewa hasło: „bojkotować strejkujących!“

Świętokradztwo w Czańcu.

W nocy z 13. na 14. października br. otworzył złodziej wytrychem drzwi do kaplicy prowizorycznej, stanowiącej kościół. Wyłamał drzwi do tabernakulum, skąd zabrał 2 puszki złocone, z tych jedna cała srebrna z napisem łacińskim na krawędzi u spodu. Komunikanty wysypał na pokrycie ołtarza; hostyę włożył do sukienki. Zdjął szafeczkę z wotami ze ściany obok ołtarza, wyważył zamek do niej, skąd zebrał wszystkie wota tj. 2 krzyżyki złote, 3—4 serc srebrnych pozłacanych, z których jedno podwójne, 1 gwiazdę srebrną złoconą na matowe z napisem, 1 pieniądz stary wielkości korony, 1 białe paciorki o 2 nitkach, 4 wiązki korali prawdziwych, grubych i małych o 10 nitkach, przy jednej wiązce korali był pieniądz stary wielkości 5 K, z szafki otwartej zabrał kielich z pateną pozłacaną; nadto ukradł welum, 1 komżę, 1 albę i 2 humerały, Tem dotkliwszą szkodę wyrządził kościołowi, że dzisiaj wszystkiego brak.

To jest nagi fakt, który jednak daje dużo do myślenia. Oto każdy widzi w tem strasznem świętokradztwie i w tych strasznych, a tak częstych kradzieżach owoce tej szatańskiej agitacyi w naszym powiecie. Bezkarnie pozwala się pluć na kapłanów w piśmidle, szydzi się i publicznie bluźni przeciw Bogu (porównaj „Wyzwolenie“), rzuca się na wszelki autorytet, na wszelką władzę i dlatego niknie wiara, niknie bojaźń Boża. Nikt nie boi się nikogo,

Starostwo bezsilne, żandarmi wiedzą o wszystkiem, ale się boją, bo cóż będą zaczynać, kiedy taki bandyta grozi mu, że go zabije. Wzywamy przeto Prześwietne Starostwo, aby więcej myślało o bezpieczeństwie swoich obywateli, aby nasze mienie i nasze życie wzięło w swoją opiekę, aby roztoczyło baczną uwagę na agitacyę przewrotną przez ludzi i pisma, aby wreszcie wzmocniło posterunki żandarmeryi.

Do Robotników socyalistów!

(Dokończenie).

Kochani Bracia robotnicy, zgódźmy się na jeden rok wspólnie pracować nad wybudowaniem silnej organizacyi i połączyć się w jednej organizacyi robotniczej, wybierzmy sobie naszych kierowników z pomiędzy siebie zdolnych robotników, którzy w organizacyi się zestarzeli i pracę w stowarzyszeniach znają, może też z inteligencyi przyśpieszą ku nam, aby nas wychowali na dojrzałych obywateli Państwa polskiego, bo my robotnicy mało się nauczyli w szkole ludowej, trzeba nam wykładów uczonych ludzi, szkoły na wychowanie mowców dla uświadomienia robotników i rolników, aby zrozumieli podczas wyborów jak postąpić, kogo wybrać do Sejmu, do Rady gminnej.

Jak potrzebne nam są Stowarzyszenia spożywcze abyśmy za nasz zarobiony grosz mogli taniej nabywać towary dla nas potrzebnych, żebyśmy nie musieli spekulantów zbogacać, którzy z naszych rąk pracy żyją, a my wczas z tej ziemi znikniemy z powodu różnych chorób w klasie pracującej powstałych z ciężkiej pracy i lichego odżywienia, przeważnie teraz w tych latach trzeba nam wspólnej pracy dla odbudowania kraju, każdy pojedyńczy obywatel może cegiełkę przyłożyć do wielkiego gmachu, który powstać musi po tych ciosach zadanych nam przez tę wojnę, która jeszcze grasuje na tej zniszczonej ziemi, która nas nie może wyżywić.

Wzywam wszystkich robotników, rolników i uczonych ludzi dobrej woli, aby się na jeden dzień zeszli i obradowali nad tem, jak sobie ręce podać do zgodnej współpracy dla dobra ogółu, dla ludzkości jęczącej jeszcze od ciosów, zadanych nam przez tę wojnę, wywołaną przez niesumiennych, bezbożnych kapitalistów i mocarstwa, fabrykujących narzędzia mordercze do wytępienia ludzkiego materyału, do wytępienia tego człowieka, który na obraz i podobieństwo Boże stworzony jest, aby Boga chwalił i boskie przykazania przestrzegał.

Byłem obecnym na ostatniem zgromadzeniu dnia 25. września 1919 i muszę zaznaczyć, żem ze wstrętem odszedł z tego zgromadzenia, bo myślałem, że przecież ci biedni już dość wycierpieli niewinnie i zrozumią to, że tylko w jedności siła, a tak się biją między sobą. Widziałem jednak, że strona socyalistyczna szuka zaczepki i dlatego ja robotnik zwracam się do was, bracia robotnicy, porzućcie niezgodę, pójdźmy wszyscy razem, z Bogiem naprzód, do poprawy naszej doli. *F.* z Lipnika.

Od Redakcyi. Przytoczyliśmy ten prosty list robotnika. Zawiera on wiele myśli poważnych. Naprawdę dokąd my zajdziemy przy tej niezgodzie?! Chodźmy więc wszyscy razem w zgodzie, ale z Bogiem, ale bez żydów! Zapisy do organizacyi zawsze w sekretaryacie — Dom Polski w Bielsku lub Dom katolicki w Białej.

Kto bałwochwalcą?

Na katolików ośmielają się pisma żydowsko-socyalistyczne nazywać bałwochwalcami dlatego, że mamy w poszanowaniu religijnem obrazy i figury świętych.

Niektórzy niby-katolicy, co się zapisali do sekty czerwonych, przytakują im i powtarzają to samo.

Na dowód niech posłuży ten wypadek. Raz przed figurą zdjąłem czapkę. Gdy to zobaczył jeden towarzysz, zrobił mi wyrzut, że się kamieniowi kłaniam. Ja się go zapytałem tak: „To ty chcesz, żeby tam stał żywy święty?“ On zamilkł, bo cóż miał powiedzieć. Ja zaś mówiłem dalej. Nie my katolicy jesteśmy bałwochwalcami, bo my dobrze wiemy, że co innego jest obraz, a co innego Pan Bóg albo Święty.

Bałwochwalcami są żydzi. W Starym Zakonie P. Bóg im zakazał czcić obrazy, aby przypadkiem obrazu nie uważali za Boga. Ale oni sobie innego obrali bałwana. Już przy górze Synaj zrobili sobie ze złota cielca i jemu się kłaniali. I teraz czynią to samo. Każdy żyd ma we czci złoto. Za złoto czyli za pieniądze sprzeda sumienie i duszę. Złoto, to całe jego szczęście — to jego bożek, czyli bałwan. On mu całą duszą służy, a więc jest bałwochwalcą.

Socyaliści także mają swojego bałwana. O P. Boga nie dbają, w duszę nie wierzą, ze szczęścia w niebie się śmieją, a niebo odstępują — jak powiadają — wróblom.

Oni szukają szczęścia i nieba tu na ziemi i tak utrzymują, że raj tu na ziemi zaprowadzą, gdy zaczną rządzić.

W cóż zatem wierzą socyaliści? Wierzą w pełną miskę, albo w pełny brzuch. To jest ich bałwan.

Nie mówimy tu o takich, którzy błędnie sądzą, że można być prawdziwym socyalistą i w P. Boga wierzyć. Ale mówimy o takich, którzy już w nauce socyalistycznej na tyle postąpili, że dobrze poznają, iż nie można być szczerym socyalistą a zarazem katolikiem. Kto jest socyalistą uświadomionym, ten naprawdę jest bałwochwalcą. Pismo św. mówi o takich, że „bożkiem ich jest brzuch“.

Do szczęścia na ziemi i do poprawienia swej doli wolno dążyć i my katolicy to czynimy, ale się P. Boga nie wyrzekamy, a zupełnego szczęścia oczekiwamy nie tutaj na ziemi. Rozumiecie?

Katolik,

Pomnik dla Papieża w Konstantynopolu.

W katedralnej bazylice św. Ducha w Konstantynopolu ma stanąć pomnik ku czci papieża, aby mu wyrazić przez ludy Wschodu podziękę za wszystko, co w latach wojny zdziałał celem złagodzenia jej okropności. W tym celu zawiązał się komitet, wzywający do składania dobrowolnych datków. Jako cel owej zbiórki podaje odezwa: „Wzniesienie pomnika ku czci wielkiego papieża Benedykta XV. w rozpacznie bolesnej świata godzinie dobroczyńcy ludów bez różnicy ras i religij“. Wnioskowi powszechnie przyklaśnięto i gorąco poparto go w prasie.

Na liście ofiarodawców na pierwszem miejscu znajduje się sułtan, po nim idzie następca tronu, khedyw Egiptu, prezydent ormiańskiej republiki, schizmatycko-ormiański patryarcha, zastępca patryarchy Gruzinów, wielki rabin, członkowie tureckiej skarbowości, tureckie banki, spółki kolejowe i handlowe oraz wiele prywatnych osób. Należy zaznaczyć, że **wszystkie ta dary pochodzą od akatolików.**

Takto mahometanie, żydzi i schizmatycy czczą Namiestnika Chrystusowego jako dobroczyńcę ludzkości w najczarniejszej świata godzinie. Kiedyż jego zasady, na których jedynie można zbudować trwały pokój, wywalczą sobie powszechne uznanie?

Braciom — na Śląsku cieszyńskim.

Rodacy! Zbliża się chwila, w której sami macie zadecydować, gdzie i do kogo należeć chcecie.

Polska — czy Czechy?

My was całą duszą kochamy, my w waszą dobrą wolę i miłość ojczyzny wierzymy, my wam pomódz pragniemy i pomożemy w tem przekonaniu, że oświadczycie się za nami.

Czesi obiecują wam raj w swojem państwie. Na linię demarkacyjną i na całe pogranicze nasyłają wagonami żywność, bo wiedzą, że tem was najłatwiej złapać w czasach ogólnej i powszechnej biedy, — a sami w swoim kraju

mrą z głodu.

Rewolty głodowe powtarzają się raz w raz... Przed tygodniem była rewolucya głodowa w Pradze — w ich stolicy.

Czesi wycofali austryackie dwukoronówki i jednokoronówki i teraz sypią te papierki na Śląsk i kupują za to głosy.

Płacą po 200 koron i w ten sposób chcą was kupić.

Rodacy! nie dajcie się! Agenta odprawcie z niczem. Dziś dostaniesz dwieście koron, które rozejdą ci się za tydzień lub dwa, ale ten dzień, w którymbyś duszę swoją sprzedał Czechom — będzie jednym z najbardziej posępnych i ponurych w twem życiu.

Kiedyś — za lat kilkanaście, gdyby tak — co nie daj Boże — Czesi zawładnęli Śląskiem, może ani jednej figury świętej nie będzie przy drodze, z kościołów porobią teatry — w szkołach wyrzucą polski język — dzieci Twe możeby przeklinały twe prochy, gdybyś na nich swój głos oddał.

Przetrwaj te ciężkie chwile, drogi Rodaku — a bądź przekonany, że Polska nie macochą Ci będzie — lecz matką.

Po strajku rolnym.

W połowie października przeżyliśmy straszne chwile. Jak piorun z jasnego nieba padło hasło rzucone przez komunistów: strajk rolny!

Co znaczą te słowa, to wiemy dobrze, my zwłaszcza, co z robotnikami często się spotykamy i z nimi żyjemy. Przy dzisiejszych niedomaganiach aprowizacyjnych, przy dzisiejszym braku węgla — oznacza to poprostu zamach na ich życie, oznacza to — włożenie noża do ręki i wyrzeczenie tych słów:

Idź i morduj!

I nie dziwi nas to, że hasło strajku rolnego wyszło od komunistów, bo oni, jako płatni najemnicy bolszewików mają w tem swój szatański cel.

Ale co dziwniejsza, tym przewrotowcom

przyszli w pomoc socyaliści.

Mam przed sobą numer warszawskiego socyalistycznego „Robotnika“ z 26. paźdz. i takiż numer „Naprzodu“. Oba te „organy“ partyi, uchwalają całą duszą popierać strajk rolny. Silne stanowisko rządu udaremniło tę krecią robotę.

I dziś przed społeczeństwem, zwłaszcza przed klasą robotniczą — z **jakiem czołem** staną panowie z P. P. S.?

Naprawdę wyrzec na nich trzebaby:

zbrodniarze!

Nie bronimy obszarników — lichwiarzy, owszem na nich domagamy się kar, przyznajemy, że los służby folwarcznej jest w wielu wypadkach pożałowania godny, ale każdy chyba przyzna, że robić strajk rolny w chwilach takich jak obecna, zasługuje na miano zbrodni. I co dziwniejsza, to to, że w wielu wypadkach sami robotnicy rolni mówili: „kazali nam panowie z partyi strejkować, to strejkujemy“. Gdy zaś agitatora zamknięto do kozy, robotnicy wracali chętnie do pracy. Gdy pepesowcy zauważyli, że ich plan bierze w łeb, zaczęli ręce umywać, zaczęli nawet od strajku odwoływać, bo cała opinia publiczna przeciw nim się zwróciła, opinia nie „burżujów“ lecz robotników.

Ale my sobie to dobrze zapamiętamy. Piszemy te słowa już po zupełnem ukończeniu strajku, piszemy lecz i w pamięci je zachowamy, aby wydobyte kiedyś w szczęśliwszych niż obecnie chwilach — z zapomnienia, rozległy się jak

suchy trzask policzka w twarz P. P. S.

Wezwanie do składek.

Urząd gminny w Lipniku przesłał nam odezwę komitetu budowy kaplicy cmentarnej w Złoczowie za Lwowem, gdzie spocząć mają ofiary zamordowanych Polaków przez bandy hajdamaków. Oto zakończenie tej odezwy:

„Ciała te, to święte relikwie narodowe.

Dla tych świętych relikwii cały naród polski wznieść powinien trwały przybytek wiecznego spoczynku tam, gdzie ich męczeńska śmierć złączyła. Ciała pomordowanych będą z tego miejsca trzymać straż kresów wschodnich.

Komitet zawiązany w Złoczowie w celu wzniesienia tego przybytku przystępuje do budowy wspólnego grobowca z kaplicą na cmentarzu złoczowskim, w którym zwłoki pomordowanych spocząć mają, a nie rozporządzając dostatecznymi środkami na stworzenie dzieła godnego pamięci męczenników, zwraca się do całego narodu polskiego z gorącą prośbą o pomoc. Niechaj każdy Polak choćby najskromniejszym datkiem przyczyni się do budowy grobowca dla tych, których śmierć męczeńska przywróciła wolność milionom“.

Datki na budowę grobowca i kaplicy prosimy przesyłać Urzędowi gminnemu w Lipniku najpóźniej do 10. listopada br., gdzie ofiarodawca natychmiast otrzyma pokwitowanie.

Dobrzeby było, aby i z naszych kresów popłynął choć grosz wdowi na ten piękny cel.

Dziwne nawrócenie — i — dziwne odszczepieństwo.

W sobotę d. 25. października zmarł w Krakowie żyd **Wilhelm Feldmann**, wybitny uczony, który w ostatniej chwili **przyjął chrzest** z rąk X. J. Masnego, proboszcza par. św. Szczepana.

Na polu literackiem zaznaczył się uczonemi dziełami; przez pewien czas redagował miesięcznik „Krytyka" w którym znajdowały się rzeczy nieraz przeciw wierze św. Aż tu w obliczu śmierci Feldmann się nawraca! Poznał, gdzie prawda! A był to człowiek bardzo uczony.

Jakby na gorzką ironię zakrawa znowu to, o czem piszą w gazetach lwowskich, że **jeden handlarz sklepu korzennego przeszedł na wiarę żydowską.**

Przeszedł — by mógł lepiej prowadzić geszefta ze żydami, boć sam jest handlarzem. Każdy jednak zdrowo myślący człowiek inaczej to oceni, bo prosty chłopski rozum mówi, że więcej chyba oleju w głowie ma uczony literat, niż — handlarz korzenny!

Rozmaitości.

Zwracamy uwagę gminie miasta Białej na ogłoszenia w kwestyj mieszkaniowej rozlepione po Bielsku. Jak żywo zajmują się tam tą piekącą dziś sprawą! A u nas co się pod tym względem robi?

Baczność Kółkowcy! Nadchodzą wieczory długie zimowe. Czas nadzwyczaj stosowny, aby się kształcić, aby czytać. Przedewszystkiem każdy z nas powinien czytać „N. Tygodnik", który powoli ale coraz więcej staje się drogim towarzyszem naszem. Kółkowcy, Rolnicy i Robotnicy chrześcijańscy popierajcie Wasze pisemko. Wszystkie gazetki, które przychodzą do Kółka, muszą być rozebrane i czytywane. To nasz obowiązek! Jeżeli za mało gazetek, prosimy przewodniczących lub kierowników Kółka o łaskawe doniesienie nam, ile mamy posyłać. Za każdą sprzedaną gazetkę odliczamy 4 hal.! Kółkowcy, piszcie jak najczęściej do „Naszego Tygodnika"!

Ostrzeżenie. Znaną jest rzeczą, jak potwornie oczerniają socyały i inni ludzie głupi lub przewrotni i Dom katolicki i nasze organizacye. Do najnowszych rzeczy należy teraz, jakoby ks. Mączyński z p. Tabaczyńskim ziemniaki sprzedali Prusakom. Oczywiście głupie kłamstwo. Ostrzegamy, że takich, co to mówią pociągniemy do surowej odpowiedzialności. Ktoś także mąci między ludem, że ziemniaków nie będzie, że się oddaje zadatki na ziemniaki. I to wierutne kłamstwo. Jeżeli Polska rabowana przez rekwizycye miała dość ziemniaków, cóż dopiero teraz?! Ziemniaków jest dość i każdy będzie spokojnie zaopatrzony na zimę. Tylko cierpliwości.

Rada cieszyńska, jak się dowiadujemy, uchwaliła wziąć Białę i cały powiat bialski pod swoją opiekę i ten powiat robotniczy zaopatrywać w żywność. Jesteśmy za to bardzo wdzięczni Narodowej Radzie cieszyńskiej i spodziewamy się, że energiczni Cieszyniacy lepiej nas zaopatrzą we wszystko, aniżeli ociężałe centrale warszawskie czy krakowskie.

Ważne dla rodziców, którzy mają synów w gimnazyum w Białej. W niedzielę 9. listop. odbędzie się w gimnazyum o godz. 10. konferoncya wywiadowcza. Rodzice lub opiekunowie młodzieży, powinni przybyć i pilnie się dowiadywać o postępie swych dzieci. Współdziałanie to rodziców z profesorami nadzwzczajnie pomaga, aby młodzież naszą dobrze wychować i wykształcić.

Odczyty popularne. Staraniem Koła T. S. L. im. króla Wł. Jagiełły w Białej odbywają się stale od 27. puździernika br. w poniedziałki w auli seminarjum odczyty popularne o godz. 4. popoł. Pierwszy wykład „O Kościuszce" wygłosił przy wyświetleniu obrazów 27. X. prof. Kleczar. Następne wykłady odbędą się: 1) we wtorek 4. listopada „O Sląsku i sprawie plebiscytu" z o. świetl., 2) w poniedz. 10. list. „Z hygieny" (Dr. Kwieciński) i w poniedziałek 17. listopada „Historya Górnego Sląska".

Zachęcamy wszystkich, którym nasze sprawy leżą na sercu, by na odczyty te uczęszczali pilnie, a dowiedzą się wielu ciekawych rzeczy. Wstęp wolny.

Robotnicy! Apelujemy do was, byście na odczyty te, dla was głównie urządzane tłumnie uczęszczali.

Składki na Górnoślązaków zainicjowane przez Koło T. S. L. im. króla Wł. Jagiełły w Białej dały ogółem kwotę 3697·51 K, którąto kwotę odesłano do Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie. Na kwotę tę złożyły się: a) dochód z wydawnictw i odznak sprzedanych na wojskowym wieczorze Kościuszkowskim 456·56 K, b) połowa dochodu ze wstępu na ten wieczór 700 K, c) publiczna zbiórka w dniu 19. X. dała dochód 2016·01 K, d) kwesta pań po biurach 332·50 K, e) uczenice szkoły żeńskiej 53·44 K. f) połowa dochodu z przedstawienia teatru T. S. L. w d. 19. X. 1919 dała 218 K — t. razem 3776·51 K. Wydatki wyniosły 79 K — czyli czysty dochód wynosi 3697·51 K.

Zarząd Koła T. S. L. im. króla Wład. Jagiełły w Białej.

Na Dom katolicki: p. Franek 10 K, p. Rypień 2 K, p. Kruczek 1 K.

W zeszłym numerze zaszła pomyłka co do ofiarodawców, mianowicie 200 K dało Kółko rolnicze w Osieku, a 100 K p. Haczek z Pisarzowic.

Redaktor odpowiedzialny: Walenty Kosarz, Biała, Dom katolicki. Drukarnia Polska K. Studenckiego w Białej.